CZĘŚĆ XIX. № 44. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Weckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

WTOREK, $\frac{6}{18}$ CZERWCA.

Od następującego Lipca zaczyna się prenumerata na wtóre półrocze Tygodnika. Osoby życzące sobie mieć to pismo, raczą się wcześnie zgłosić.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, $\frac{5}{17}$ *Czerwca.*

— Przez roskazy dzienne CESARSKIE wykreśleni zostają ze spisów zmarli: liczący się w jeździe Jenerał-porucznik *Dawydow 1,* i Dowodzący wojskiem kozaków Orenburskich, Jenerał-major *Szczucki.*

Po uporządkowaniu przedmiotów, składających wystawę tegoroczną płodów przemysłu krajowego w Petersburgu, w w przeszłą Sobotę, 27 Maja, odbyło się w lokalu wystawy dziękczynne nabożeństwo s poświęceniem wody, w obecności PP. Zarządzającego Departamentem Rękodzieł i Handlu Krajowego, Prezesa i Członków Komitetu Wystawy i wszystkich osób, mających w niej udział przez wystawienie swoich wyrobów.

30 Maja, Wystawa uświetniona została nawiedzinami N. CESARZA JMCI.

N. PAN, przybywszy s Carskiego Sioła drogą żelazną, o 11 godzinie zrana, z N. PANIĄ, J. C. W. W. XIĘŻNICZKĄ MARYĄ i Xięciem *Leuchtenberg,* udał się na wystawę o godz. 12, u wejścia był spotkany przez Ministra Skarbu, Prezesa i Członków Komitetu Wystawy. J. C. Mość raczył obejrzeć Wystawę we wszystkich jej częściach z równie łaskawą uwagą; wypytywać tak zwierzchników zakładów rządowych których wyroby na niej się znajdują, jak i prywatnych fabrykantów i rzemieślników i z uwagą wysłuchiwać ich odpowiedzi i objaśnień. Wielu z ich liczby dobry MONARCHA uszczęśliwił uprzejmém przyjęciem, przypominał im dawniejsze ich prace, pochwalał teraźniejsze, zachęcał do dalszych postępów. Nie można powiedzieć, która mianowicie część zwróciła szczególniej uwagę CESARZA; wszystkie, wszystkie miały to szczęście: i pomyślne wykonanie, i gorliwa staranność, i chwalebne usiłowanie. N. PAN uradował wielu produktorów, wyraziwszy chęć zakupienia ich płodów. Dał w podarunku Xięciu *Leuchtenberg* bardzo piękny pałasz, pochodzący z warsztatów Złatoustowskich. CESARZOWA JEJMOŚĆ, z W. XIĘŻNICZKĄ, Swoją łaskawą uwagą dopełniły nagrodę z niczém nie porównaną — nagrodę dobrém słowem, łaskawém wejrzeniem, miłościwą uprzejmością Ruskiego Cara ku Swoim poddanym, gorliwie wolą Jego pełniącym — zbogaceniem Rossyi wszelkiemi darami sztuki i wygody, wydobyciem z jej łona nowych skarbów, przejmowaniem wszystkiego co dobre od obcych, i razem gorliwém pielęgnowaniem wszystkiego co swoje, co ojczyste.

Obszedłszy wszystkie sale, obejrzawszy w nich wszystkie przedmioty, N. PAN raczył wyrazić Swoje Najwyższe zadowolenie P. Ministrowi Skarbu i wszystkim będącym na wystawie osobom, za postępy uczynione od czasu ostatniej wystawy i o godz. 3ej odjechał z Najjaśniejszą Swoją Rodziną, zostawiwszy w sercach wszystkich, których względami swemi zaszczycił, niezatartą pamięć Swojej łaskawości i nieocenionej pochwały. *(Pszcz. P.)*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 1 Czerwca. PARLAMENT CESARSKI. Izba Lordów. *Posiedzenie 27 Maja.*

Lord *Brougham.* «Mowa Królowéj i poselstwo od Tronu zapowiedziały, że będzie złożony izbie projekt prawa

tyczący się Kanady. Życzyłbym wiedzieć jak rychło te przyrzeczenia będą wypełnione. Dobrzeby było skutek ten przyśpieszyć.»

Lord *Melbourne*. «Rząd niezapomniał obietnicy, którą szlachetny i uczony Lord raczył mu przypomnieć. Teraz właśnie roztrząsa się projekt w tej mierze. Srodek ten największej wagi niemoże być przyjęty z lekkością. Lord Brougham może być pewnym że Rząd pilnie się tym przedmiotem zajmuje.»

Hrabia *Winchelsea*. «Prosiłbym vice-hrabię Melbourne powiedzieć izbie, czyli ministerstwo ma zamiar wydać manifest o swojém na przyszłość postępowaniu, i kiedy takowy wyjdzie?

L. *Melbourne*. «Nie widzę potrzeby tłumaczenia się w tym względzie.»

Hr. *Wenchelsea*. «A zatém, w przyszły Piątek podam wniosek w celu otrzymania takowego tłumaczenia się.»

L. *Brougham*. «Gdy druga izba Parlamentu, przedstawująca lud, zaniedbała zupełnie swojej powinności, która zależy na czuwaniu nad oszczędnością w wydatkach Państwa, zmuszony przeto jestem zapytać lorda Melbourne, czy P. John Mac Neil, Minister J. K. Mości w Persyi, nie będący w czynnej służbie, pobiera pensyą?

L. *Melbourne*. «Nie mogę dać stanowczej odpowiedzi; wszakże nie sądzę iżby P. Mac Neil brał jaką gażę.»

L. *Ellenborough*. «Kompanija Wschodnio-Indyjska ponosi wszystkie potrzebne koszta.»

Posiedzenie 28 Maja., zajęte jest s początku daną przez Kommisyą w imieniu Królowej sankcyą wyboru Mowcy Izby Niższej i przez zwykłe przemowy lorda Kanclerza i nowego Mowcy, P. Shaw Lefevre. Następują potém długie rozprawy nad wnioskiem lorda Brougham, we względzie postępowania pułkownika Prince, komendanta Wyższej Kanady, który bez sądu kazał rozstrzelać czterech powstańców, wziętych w niewolą. W tej okoliczności Xiążę Wellington bronił P. Prince, który znajduje wymówkę w systemacie wojny, przyjętém w Kanadzie.

Posiedzenie 30 Maja. Lord Strangford zapytuje Pierwszego Lorda Admiralicyi, o zajściu między statkiem parowym angielskim «Medea» i sloopem francuzkim «le Griffon.»

Lord *Minto*. «Dziękuję szlach. lordowi że mi daje zręczność wyjaśnienia faktu, który sprawił wielkie wrażenie i dał powod do rozmaitych tłumaczeń. Prawda jest że zaszła była walka między pomienionemi statkami, ale był to czysty przypadek. Oficer francuzki wziął statek angielski za korsarza Mexykańskiego, strzelał do niego, i ciężko ranił jednego majtka. Skoro się rzecz wyjaśniła, oficer francuzkim statkiem dowodzący uczynił co do następstw tego przypadku, (of this accident), wszystko co w takim razie wypadało. Statek angielski był nawet nieco winien, albowiem zagrodził drogę francuzkiemu, który miał stąd powod do wzięcia go za nieprzyjacielski.»

Lord *Strangford*. «Znajduję to objaśnienie dostateczném, wszakże zdaje mi się że omyłki (mistakes) tego rodzaju są dziś częstsze niż kiedykolwiek.»

Lord *Minto*. «Oficer francuzki nie może być posądzany o żaden zły zamiar.»

Potém lord Brougham wznawia rzecz o pułkowniku Prince i żąda złożenia aktów odbytego o nim śledztwa. Po odpowiedziach ministrów i obronie pułkownika przez Xcia Wellington, wniosek pozostaje bez skutku.

Posiedzenie 31 Maja. Lord Winchelsea wnosi zapowiedziane żądanie, iżby ministrowie oświadczyli się względem sposobu postępowania, jakiego mają się nadal trzymać, dowodząc iż powrot ich po danej dymissyi do urzędów, stanowi nowy gabinet.

Lord *Melbourne*, w odpowiedzi wykłada znowu powody dymissyi i powrotu do władzy. Widoki jego, prawi, są wszystkim dobrze znane. Pozostanie jak zawsze wiernym zasadom reformy umiarkowanej, postępującej narówni s potrzebami kraju. Ministerstwo które ma za sobą większość Parlamentu i narodu, jest zaiste najwłaściwsze do rządzenia. Zresztą, pierwszy minister ogranicza się wyrazami ogólnemi i nie wchodzi w żadne szczegóły; mimo to, wypada z jego słów, że gabinet nie ma zamiaru przyjąć żadnych warunków pod jakiemi radykaliści zapewniają mu swe wspieranie.

W długiej, energicznej mowie, witanej często gromem oklasków ze strony konserwatorów, lord Brougham gorzko powstaje na ministrów. Wyrzuca im szczególniej iż nadużyli w nieprzyzwoity sposób imienia Królowej dla podniesienia się ze swego upadku. Z ironią wyraża podziwienie iż lord Melbourne nie wspomniał w swej mowie o tych swoich stronnikach, (O'Connelu i jego przyjaciołach), bez których obejść się nie zdoła, ale s któremi też i ściśle jednoczyć się nie może bez niebezpieczeństwa. Mowca kończy na długich wywodach, tyczących się udziału w tym przedmiocie Dam sypialnej komnaty Królowej.

Potém Xżę Wellington ma mowę w wyrazach nader umiarkowanych, w których wzywa ministrów iżby postępowali zgodnie ze swemi powinnościami i oświadcza, że zdaniem jego obecne okoliczności bynajmniej nie wymagają od nich złożenia urzędowania, i że nawet i przedtém nie mieli ku temu dostatecznych powodów, kiedy szło o bill w interesach Jamaiki. «Jeżeli szlachetny vice-hrabia (Melbourne) wytrwa w postępowaniu które dziś izbie oświadczył, i jeżeli wypełniać będzie wszystkie swoje obowiązki nietylko w Parlamencie, ale i za Parlamentem, może rachować, że zdrowy rozsądek narodu nie przestanie go wspierać.»

Nakoniec margrabia Normanby objaśnia powody które skłoniły lady Normanby do dania dymissyi od urzędu Damy Dworu i izba zamyka posiedzenie nie otrzymawszy od ministrów wyraźnego oświadczenia się względem dalszego kierunku interesów Państwa.

Izba Niższa. Na pos. 27go, po obiorze Mowcy lord John Russell zapowiedział na jutro wniosek rządowy w interesach Jamaiki.

Na posiedz. 28, wśród wielu wniosków interesu nieogólnego, rzecz zaszła o uorganizowaniu policyi Starego Miasta (City) na wzór policyi ogólnej Londynu. Sir Rob. Peel

wyraził zdanie że ponieważ temu środkowi Rada miejska opiera się, trzebaby go zawiesić. Zgodzono się wszakże na powtórne odczytanie billu i na odesłanie go do szczególnego komitetu.

P. Labouchère oznajmił, że Rząd cofa swój bill o Jamaice, który on był wniosł i że 30 Maja złoży izbie nowy bill w tym przedmiocie.

Lord John Russell zapowiedział, że 3 Czerwca przełoży Izbie poselstwo Królowej Jmci w przedmiocie połączenia obu prowincyj Kanadyjskich pod jedno prawodawstwo, a w tydzień potém wniesie bill na zasadach tego poselstwa oparty.

Na pytanie P. Hume, czy Rząd odebrał urzędową wiadomość o przejściu wojsk tureckich przez Eufrat? lord J. Russell odpowiedział że nie, i wyraził obok tego pewną nadzieję że wielkie Mocarstwa zdołają zapobiedz wojnie.

Posiedzenie 30 Maja. Po złożeniu przez różnych członków mnóstwa prośb przeciw planowi ministeryalnemu wychowania publicznego P. Labouchère wnosi nowy bill rządowy w interesach Jamaiki. Dawny projekt, udzielający Rządzcy i jego Radzie władzy prawodawczej, zostaje cofniony, a natomiast projekt sira Roberta Peel, iżby dać jeszcze czasu zgromadzeniu prawodawczemu wyspy do upamiętania się w części przyjęty. Udziela się takiej zwłoki z warunkiem iż jeżeli zgromadzenie nie przestanie wzbraniać się od użycia swojej władzy prowadawczej lub jej używać na stanowienie tylko praw nieprzyjaźnych dla murzynów, wtenczas władza prawodawcza przejdzie na Rządzcę, który wszakże na rok tylko wprowadzi niektóre już uradzone postanowienia. Po wymówkach, uczynionych przez PP. Labouchère, Hume i lorda John Russell, Sirowi Robertowi Peel i jego stronnikom za opieranie się jego sposobem fakcyi dawnemu billowi, na co ten, odpowiedział że obecnemu planowi rządu opierać się nie będzie, nie obowiązując się wszakże przyjąć jego szczegóły, izba upoważnia P. Labouchere do wniesienia stosownego billu.

Na posiedzeniu 31 Maja. Lord John Russell oznajmuje o zamiarze Rządu, ustanowienia równej ceny jednego *penny* od listów oddawanych na pocztę na wszelkie odległości w kraju; dodając że plan ku temu może być wygotowany nie wcześniej jak za kilka miesięcy. Reszta posiedzenia była zajęta długim sporem o sprawie wytoczonej w Sądzie ławniczym Królowej, (Queen's Bench), przez niejakiego Stockdale przeciw drukarzowi dziennika posiedzeń izby, P. Hansard, o osobiste obelgi.

———

Królowa Jmć wróciła wczora z Windsor do Londynu.

— Poseł Cesarza Jmci Austryackiego xiążę Esterhazy wrócił tu s podróży po stałym lądzie.

— P. Lord, inspektor portu Liverpool w przeciągu 9 dni i za nieznaczną summę 320 funtów sterl. wykopał za pomocą machiny parowej nowy kanał przy ujściu rzeki, żeglowny dla największych okrętów.

— Na jednem z ostatnich posiedzeń towarzystwa geograficznego w Londynie czytano list, odebrany od P. Lhotsky, niemca, oddawna zamieszkałego w Sidney, w Nowej Wallii Południowej. Uczony geolog donosi, że zwiedzając wyspę Ascensis, odkrytą na początku przeszłego roku przez okręt wojenny angielski «the Raven», na Morzu Spokojnem, pod 11 stopniem szerokości północnej, znalazł na niej rozwaliny wielkiego i bardzo starożytnego miasta. Te rozwaliny, położone na południowym końcu wyspy, są zalane wodą na głębokość półtrzeciej stopy, tak iż niemożna ich zwiedzać inaczej, jak w bacie. Mury dawnych domów, prawie nietknięte, są bardzo wysokie i złożone z wielkich kamieni, ociosanych regularnie, s których pewne mają do 20 stop długości; są one składane jedne na drugie lub kładzione obok bez żadnej spajającej massy, co przypomina budowy zwane cyklopejskiemi. Krajowcy wyspy Ascensis tyle tylko wiedzą o tych murach, że były stawione przez ludzi, którzy dawno umarli. P. Lhotsky niemógł się od nich i tego dopytać, czy ci ludzie byli tegoż samego co dzisiejsi mieszkańcy plemienia. P. Lhotsky zamierza wydać opis podróży swojej s kartami i rysunkami.

———

Paryż 3 Czerwca. Koniec posiedzenia Izby Parów 31 Maja zajęty był zdaniem sprawy s prośb, które w najwyższym stopniu obchodzą przemysł i handel krajowy. Naprzód izba odesłała do ministra Handlu prośbę o uratowanie kolonij od zguby jaką im grozi spółzawodnictwo cukrów krajowych, którego one wytrzymać nie mogą; druga prośba była w przedmiocie ważnej gałęzi przemysłu, mianowicie przędzy i tkań lnianych, która prawie całkiem umorzona jest we Francyi przez przywoz z Anglii, gdzie ta gałąź jest na daleko wyższym stopniu i gdzie do przędzenia używają machin, jakowe udoskonalenie we Francyi jest nieznane. Izba uchwaliła odesłanie tej prośby do ministrów Skarbu i Handlu.

— W izbie deputowanych, na posiedzeniu 2 Czerwca minister Passy prosi o udzielenie kredytu nadzwyczajnego 920,814 franków 90 centimów, dla zapłacenia procentów i części kapitału za raty marcową i wrześniową pożyczki Greckiej, zaręczonej przez Francyą, a to s powodu niewypłatności Rządu Grecyi.

P. Dupérré, minister marynarki prosi o kredyt nadzwyczajny 4,910,800 frank. na jego wydział. Kredyt ten nie ma żadnego związku z 10,000,000 frank. zażądanemi na potrzeby flotty będącej na Wschodzie. Teraźniejszy jest potrzebny na pokrycie wydatków poniesionych na wzmocnienie eskadry blokującej Mexyk i na środki zabezpieczenia handlu francuzkiego od Mexykańskich korsarzy. Nadto potrzeba jest wzmocnić eskadrę krążącą na wybrzeżach Hiszpanii, dla zapobieżenia dowozowi broni dla karlistów tudzież eskadry na morzu Południowém i blokującej Buenos Ayres.

Hiszpania. Główna kwatera don Carlosa jest w Durango i wiadomości z niej dochodzą do 25 Maja. Sami karliści opuścili Orduna, cofając się w najlepszym porządkn. Miasto to zajęte zostało przez 8,000 wojska Królowej. W tej chwili cała Niższa Aragonia jest w ręku karlistów. Montalban

oblegany jest przez nich od kilku dni i zapewne będzie musiał się poddać.

Smyrna. W zatoce Saloniki i okolicach znowu zjawiło się wiele rozbojniczych statków; okręt jeden grecki, w przeprawie z Lemnos do Smyrny był ścigany przez piratów i ledwo zdołał uratować się ucieczką.

(*Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.*)

Literatura.

PODANIA GMINNE

(*Klechdy Wojcickiego.*)

Kilka słów umieszczonych w Tygodniku o Klechdach Wojcickiego, przypomniało mi, że dawno już wybierałem się mówić także o nich, i zawsze odkładając zdanie moje, jako niezgodne z chęcią chwalenia tej pracy i pozyskaną już przez nię wziętością, przestałem wreście na milczeniu. Jednakże, pomyslałem znowu, że lepiej jest a nadewszystko szlachetniej powiedzieć co się myśli *bądź co bądź*, choćby i nam samym ta prawda przykrą była, niżeli przekonanie swoje chować dla siebie i niejako je w sobie zabijać. Zostając więc między młotem a kowadłem: chęcią chwalenia a przekonaniem o niedostatkach dzieła, obrałem wreście ostatnie, choć mię to wiele kosztuje i będę mówił całą prawdę.

P. Wojcicki dał się naprzód poznać w literaturze naszej trzy-tomowem dziełem o Przysłowiach, które było wstępem do dalszych badań, dziełem użytecznem, dobrze pomyślanem, lecz z wielu względów niedokończonem i niedoskonałem: które dziś już weszło w liczbę xiąg, chwalonych a nieczytanych, jakich tyle jest w literaturze naszej. W Przysłowiach okazało się wiele pracy, talent jeszcze nierozwinięty i nieśmiały, bo zawsze cudze przekładający nad swoje, zupełny brak metody, układu, porządku, które dziełu tego rodzaju łatwo nadać było i koniecznie potrzeba, a nareście brak jeszcze artystycznej, piśmiennej wartości obrobienia. Było tam wiele rzeczy zajmujących, nowych, ciekawych, lecz niedbale narzuconych na kupę, bez żadnej ułatwiającej, rozumowanoj klassyfikacyj. Niektóre przysłowia zlyt krótko, inne pokilkakroć, inne zadługo były wykładane, rzeczy obce powtrącane. Słowem całemu dziełu brakło zupełnie artystycznego, harmonijnie jednostajnego, i filozoficznego obrobienia. Po tej probie nastąpiły *Klechdy*. Trzeba wiedzieć że autor poszedłszy za Czackim, to imie nadał podaniom ludu, imie, którego exystencyi w języku, w tem pojęciu, nie dowodzą cytaty Czackiego, nakręcającego niewłaściwie dla porównania z nazwą podobną północnych *Chlechd* wyraz bardzo mało używany; nie dowodzi też słownik Linde'go, który s Czackiego tylko cytat wniosek o niem czyni. Niewiem prawdziwie czy Linde u Czackiego, czy Czacki u Liadego, pożyczył tłumaczenia tego wyrazu. To pewna że wyroz *Klechda*, prawie obcy językowi naszemu wcale nieużywany i niezrozumiały, źle przypada do powieści gminnych, w których wszystko, aż do tytułu, powinno być naiwnem i jak najmniej wyszukanem.

Lecz mówmy naprzód w ogólności o podaniach gminu, a jak chcą Czacki, Linde i P. Wojcicki, o Klechdach. Malują li one kraj, obyczaje, fantazyą ludów, jak pisze autor w przemowie? W części tylko. — Podania gminne to mają do siebie, że się rozchodzą nie bacząc granicy, przelatują rzeki i góry, przyjmują sią w obcych miejscach i większa ich część jest wspolna wielu bardzo nawet rożnym z tylu względów narodom. Jest rodzaj powieści gminnych o czarodziejach i czarodziejstwach, o zaklętych skarbach i t. d. które z małemi waryantami z końca w koniec Europy powtarzają, powieści nawet na pozór miejscowe, lokalne, często są, lub zdają się być przerabianemi z innych. Tak, podanie o budowniczych kościołka Św. Anny w Wilnie, niemal przy każdej budowie gotyckiej w Anglii i Niemczech usłyszeć można z małą odmianą, tak powieść o Uburtysie i Djable niedawno przez x. Jucewicza ogłoszona za litewską właściwą, opowiadają także na Rusi; nie dziwi nas tedy że klechda o Pieczarach w Czarnej górze, wzięta, jak pisze Wojcicki, z rękopismu Żegoty Pauli, wydaje się narodową, chociaż jest tylko tłumaczeniem dosłównem niemal z francuzkiego przekładu niemieckiej powieści o pieczarach w Schwarzenwal'd, Wieleń poda umieszczonych przez P. Wojcickiego, nie są narodowemi, i trzeba było koniecznie, a tego wydawca nieuczynił, podzielić cały zbiór Klechd na dwie klassy odrębne: właściwie słowiańskich i wspólnych innym krajom niejako Europejskich. W liczbie tych ostatnich zajmujące podanie o Twardowskim rej wiedzie. To, acz podobne do wielu innych biografij popularnych czarnoxiężników, jest przecie niewątpliwie dzieckiem Podgórskich i Krakowskich okolic. Lecz czyż tak krótko, tak niedbale pisać było można o Twardowskim, czyż tak pełen resursów przedmiot, nie mógł był przynajmniej na tom cały wybornej powieści, dostarczyć osnowy?

Tu naturalnie przychodzim do zarzutu względem literackiej wartości Klechd. Podania gminu dawały osnowę do podwojakiego rodzaju wykładu:

1) Naukowego, historycznego; 2) Artystyczno-literackiego.

Pierwszym się ograniczając trzeba było rozbierać, porównywać, opisywać dzieje podań, badać charakter ich, mięszaniny cudzoziemskie, piętna w nich swojskie odkrywać, zastanawiać się filozoficznie, naukowo.

W drugim, uważając podania jako osnowę poetycznych narodowych obrazów, obrabiać je nienaruszając i tworzyć z nich niejako waryaćje z tematów popularnych, któreby mogły mieć podwojną wartość, nadaną osnową i obrobieniem.

P. W. dzieląc Klechdy na text i noty, chciał obu tym względom zadość uczynić, lecz jesteśmy zdania Wydawcy Tygodnika, iż noty lepiej się czytać dają, niż sam text, na którym znać pośpiech, niewykończenie, brak przejęcia się przedmiotem, zapału, a nareście dziwi styl niewłaściwy i ta rytmowa forma jego, której nic nieusprawiedliwia. Kiedy chciał jej koniecznie autor, lepiej już było wierszem pisać. Lecz podobnym stylem, słyszał-że kto bajkę wieczorem u komina gasnącego opowiadaną?

Zbliżając się do natury podań trzeba je było słowy jak najprostszemi, jak najwłaściwszemi, poetycznie, a bez etoryki i prozopopci, którą tchnie text P. Wojcickiego, naśladując tylką właściwą gadkom gminnym prostotę, oddać Inaczej, nie może się zgodzić tak prosta treść podań, z suknią rytmową innym latom i wyobrażeniom stosowną i stylem nieco wymuszonym. Jeśli gdzie, to tu trzeba było być naiwnym, jak wieśniak pełnym wiary i zapału, a nadewszystko przejęcia się przedmiotem. Widać że P. W. zdatniejszy do uczonego wykładu i erudycyi, bo noty lepiej się udały, chociaż też i w nich, niewidzim jeszcze tego przetrawienia przedmiotu, jakiegobyśmy żądali; i domyślamy się zszywanła ulotnych notach, co zawsze niedość dojrzałą pracę wykrywa.

W niektórych znowu miejscach (jak naprzykład w przedmowie) poetyczny zapał autora tak jakoś nie w miejscu przychodzi, tak nadętą i wyszukaną formę przybiera, tak uczenie stroi się w wyrazy dawnej mowy, iż go nieledwie o nieszczerość posądzać by można. Słowem Klechdy są raczej probką i zachęceniem do dzieła, niżeli dziełem, raczej przypomnieniem połapanych tu i ówdzie śpiewek, niżeli porządnym śpiewem. A jednakże i ten dar przez autora literaturze uczyniony wdzięcznie przyjąć trzeba, i dziękować za pracę którą podjął. Kto wie czy usilne staranie o dokładność i pełność dzieła, nie zbiło nawet autora z drogi właściwej naiwnego opowiadania.

Że gadatliwość i rozwlekłość jest cechą gadek gminnych jak uważał Wydawca Tygodnika, prawdą jest istotną, wszystko też u P. Wojcickiego za prędko się kończy, za śpiesznie rozwija, najpiękniejsze sceny ledwie napomknione, najbardziej zajmujące charaktery, typy ledwie naszkicowane, wszystko niedbale tylko obrysowane, niema cieniów i kolorytu a nadewszystko, nadewszystko takiego stylu, takiej prostoty, jaka jest od przedmiotu nieoddzielną i jakiej się pewnie każdy czytelnik spodziewał nim xiążkę otworzył. Dodajem do tego, że jak w Przysłowiach brak metody, układu, porządku, a wyniknie że P. W. uczynił tylko probę, którą sam rozważywszy i ceniąc tylko jako zarys dzieła, zechce się postarać o pełniejsze i lepiej przedmiotowi odpowiadające wykonanie; inaczej podaje się w niebezpieczeństwo postradania swoich Klechd, które w pierwszej chwili wolnej, ktokolwiek mu pochwyci i dodawszy im na czem zbywa, uczyni je swoją własnością. Talent bowiem więcej jeszcze niż praca, czego tylko dotknie przywłaszcza bez ratunku.

Czekamy więc drugiego wydania, a mimo tego cośmy wyczekli nieujmujem P. W. najchwalebniejszego pierwszeństwa myśli zebrania podań gminu, do których losu imie swoje nie odzowie przywiązał. Tym zaś coby jeszcze o tim niewidzieli oznajmujem, że autor Klechd gotuje dzieło o starożytnościach którego treść Maciejowski, przy historyi prawodawstw słowiańskich umieścił. *J. J. Kraszewski.*

D. 4 Maja 1839 r.

Krytyka historyczna.

STATUTA ZIEMI KRAKOWSKIÉJ.

(Dokończenie.)

Że Statut nasz utworem jest wieku trzynastego przekonywa zresztą cała jego osnowa.—Jest on wyraźnie prawem które urządza stosunki wprawdzie nieporządkiem wewnętrznym skołatanego społeczeństwa, ale społeczeństwa jeszcze prostego i pierwsze niemal dopiero kroki w przekształceniu stanu pierwotnego robiącego. Nie sięgając dalej przekonywają nas o tem rozporządzenia trzeciego paragrafu rubryki *de homicidiis* podług zasad dawnego prawodawstwa Sławiańskiego. Za zabójstwo znalezionego człowieka we włości, odpowiadała włość, jeżeli zabójca nie znalazł się. — Reguła ta nie ulegała początkowo żadnemu wyjątkowi. — Dopiero później organiczono ją. I tak już Prawda Ruska w § 10. stanowi, że gdy zabitego nie znają z imienia, lub gdy tylko kości znajdą, że w ówczas włość wiry nie płaci. Stanowią także liczne późniejsze ruskie ustawy, że jeżeli kto w wodzie utonie, lub zostanie wozem przejechany, lub sam się zabije, że i w takim razie włość za zabitego nie odpowiada. Takie same zupełnie zastrzeżenia i wyjątki od dawnej powszechnej reguły znajdujemy w powyżej powołaném miejscu naszego Statutu, z tą tylko różnicą w porównaniu do ruskich przepisów, iż w Statucie naszym wyjątki te przyodziane są w formy ogólnego pojęcia: *(item quacunque morte casuali et inopinata.)*

Miejsce nie pozwala wchodzić w bliższy rozbiór Statutu naszego. Postąpmy dalej i wykażmy jakie były następne jego koleje.

Zdaniem naszem Statut ten w czasie późniejszem, ale zawsze jeszcze przed zjazdem w Wiślicy, pomnożony został kilku nowemi przepisami. Przepisy te znajdujemy wsunięte między rubryki dawnego Statutu. I tak między rubryką drugą a trzecią dwie takowych znajdujemy wstawionych konstytucyj, między rubryką trzecią a czwartą także dwie, między czwartą a piątą podobnie dwie. Ze są wstawkami pożniejszemi przekonywa ta okoliczność, iż nie noszą napisu rubryki pierwotnego Statutu lecz napis: *de constitutionibus*, wskazujący, iż są pozniejszemi, pojedyńczemi uchwałami które nie sam Panujący do Statutu dawnego przyłączył, ale które pożniejsi układacze z nim spoili. Że konstytucye te są dziełem pożniejszych czasów jak sam Statut, na to posiadamy stanowczy dowod w porównaniu §§ 9 i 11 wydania Bandtkiego. Paragraf 9 wspomina przypadek w którym ma być wzięta na skarb książęcy tak zwana kara siedmdziesiąt. Przypadków takich w których toż samo praktykowało się pewno było nierównie więcej. Ucisnienie ztąd wynikające musiało być wielkie, bo często skazany na karę siedmdziesiąt pewno wyzuwał się z całego majątku. Pożniejsi książęta oceniając niesłuszność kary takowej zamierzyli ją sobie utrzymać tylko w ważniejszych przypadkach, miało

być przypadków tych nie więcej jak cztery. Wylicza je § 11 zaprowadzający nową tę zmianę i opuszcza przypadek w dawniejszym Statucie w rubryce trzeciej wymieniony. — Wyraźnie więc § 11 jest postanowieniem pozniejszem, derogującym dawnemu zwyczajowi jeszcze w § 9 zachowanemu, a dopuszczającemu kary siedmdziesiąt w nierównie większej liczbie zdarzeń.

Dawny zatem Statut Krakowski składał się z pierwszego układu podzielonego na 11 rubryk i z dodanych pozniej sześciu konstytucyi, częścią zmieniających, częścią dopełniających poprzednie postanowienia. Mogły jeszcze oprócz niego w ziemi Krakowskiej dawniejsze istnieć konstytucye, mogły i pozniejsze być w zastosowaniu sądowem, ale te nie weszły do redakcyi Statutu, tylko zapisywane były dla wiadomości sądów do xiąg ziemskich o którym to zwyczaju wyraznie ustawy Łęczyckie przekonywają.

Taki był stan legislacyi Krakowskiej do roku 1347 w którym panowie małopolscy z natchnienia Kaźmierza Wielkiego zjechali się do Wiślicy dla naradzenia się nad potrzebami krajowego prawodawstwa. — Owoc prac Wiślickich zachował się w tak zwanym Statucie Małopolskim wydanym przez Jana W. Bandtkiego. — Przedsięwzięta praca polegała naprzód na opatrzeniu nową sankcyą dawnego Statutu, a może nawet i na porobieniu niektórych zmian w jego pierwiastkowej redakcyi; (nie posiadamy dotąd co do tego punktu, żadnych bliższych wiadomości,) następnie na dodaniu do dawnego Statutu nowych rozporządzeń które czas i okoliczności uczyniły niezbędnemi. Dodatki te są umieszczone poczynając od § 25 edycyi Bandtkiego. Przekonywa nas o tem zaraz pierwszy paragraf dodatków, gdzie powiedzianem jest iż uchwalone na zjezdzie w Wiślicy ustawy nie mają derogować dotąd obowiązującym prawom, lecz mają tylko obowiązywać na czas przyszły. Lecz choćbyśmy i tej wskazówki nie posiadali, przekonaćby nas o tem mogła zmieniona forma przepisów. Napotykamy w nich już nie samego księcia, ogłaszającego prawa mocą służącej sobie władzy majestatycznej, ale Króla, który ułożone z naradą swoich baronów uchwały publikuje. Dowod jasny zmienionych stosunków politycznych kraju, przechodzącego ze stanu Monarchii nieograniczonej w stan zawisłości i ścieśnienia ze strony potężnej arystokracyi.

Dodane do dawnego Statutu artykuły w liczbie 35 uporządkowane zostały podług systematu uświęconego w tymże Statucie; naprzód idą rozporządzenia ściagające się do sądownictwa, potem zamieszczone są przepisy urządzające procedurę i stosunki prawa prywatnego, na końcu podane są przepisy kryminalne.

Pomnożony tym sposobem Statut Krakowski stał się odtąd właściwie Statutem Małopolskim i obowiązywał nie tylko w ziemi Krakowskiej i Sandomirskiej, ale i w ziemi Lubelskiej, a następnie i w ziemiach Ruskich które połączone zostały z Małą Polską. Nie na tem jednak kończy się historya tego Statutu. Został on jeszcze w czasie pozniejszym pomnożonym przez dodanie prejudykatów Grodu Krakowskiego. W takiej postaci przedstawia nam Statut Małopolski rękopism Pawła Kostki, na którego czele znajduje się nadpis, że to są *Prawa Grodu Krakowskiego*. Kiedy pomnożenie to ostateczne Statutu Krakowskiego nastąpiło, nie możemy z pewnością rozstrzygnąć. Manuskrypt Pawła Kostki jest pisany w roku 1463, zdaje się jednak, że jest kopią wcześniejszego układu. Równie niewiadomo jest czyli ostatnie to pomnożenie jest dziełem prac prywatnych, czyli też owocem nowego zjazdu prawodawczego panów Małopolskich. Ostatecznie więc tak nazwany Statut Małopolski składa się: 1) ze Statutu Krakowskiego, ułożonego w wieku trzynastym; 2) z konstytucyi pojedyńczych które uzupełniły Statut Krakowski; 3) z uchwał na zjeździe Wiślickim w roku 1347 zapadłych i 4) z prejudykatów Grodu Krakowskiego.

Jakim kolejom uległ Statut Małopolski w pozniejszem spojeniu ze Statutem Wielkopolskim, jaką przybrał postać w tak zwanym Statucie Wiślickim Kaźmierza Wielkiego którysmy długo przyzwyczajeni byli uważać za najdawniejszy zbiór powszechnego prawa krajowego, nad tem w tej chwili nie zamierzamy sobie zastanawiać, poda nam się do tego sposobność w jednym z pozniejszych artykułów, w którym zamierzamy sobie mówić o tłumaczeniu ruskiem Statutu Małopolskiego. Wowczas pomówiemy także obszerniej o redakcyi którą nam przedstawia manuskrypt Pawła Kostki. Tymczasowo cieszy nas że przez dostarczenie nieznanych dotąd szczegołów, zdołaliśmy nastręczyć kilka nowych kombinacyj, mogących rozwinąć zakres dzisiejszych pojęć historycznych o początkach prawodawstwa krajowego. Widziemy teraz dowodnie, iż pierwsze nasze układy praw, czyli pierwsze Statuta, co do czasu znacznie wyprzedzają prace prawodawcze Kaźmierza Wielkiego w Wiślicy, że każda ziemia dawnej Polski swoje własne miała prawa, że prawa te w różnych czasach były zmieniane i dopełniane, że wywierały na siebie wpływ, że wreszcie tak zwany Statut Wiślicki niczem innem nie był, jak tylko spojeniem tych różnych praw prowincyonalnych. Jakoż w istocie inaczej być nie mogło, bo trzy główne części składające Polskę, to jest dawna ojczyzna Polaków, Kraków i Mazowsze, chociaż za pierwszych Bolesławów złączone zostały w jednę całość i sztuczną uformowały Monarchią, przecież nie tak łatwo tłumiły w sobie ducha wyłączności i tendencyi ku wyswobodzeniu się. (*)

R. H.

(*) Musiemy uprzedzić czytelników, że pisownia tego artykułu, odmienna nieco od przyjętej w Tygodniku, użytą została na wyrazne żądanie autora. *(Wyd.)*

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Iюня 5-го 1839. *П. Гаевскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.